№ 58 Warszawa, Wtorek 18 Lutego / 2 Marca Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z poczta rocznie rs. 12 (złp 80), kwartalnie rs 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Kunegundy Cesarzowéj.
Wschód słońca o g. 6 m. 45.—Zach. o g. 5 m. 41.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 6. wczoraj w poł. zim. 2.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 4.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez Najwyższe rozkazy JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydane do zarządu cywilnego, w St. Petersburgu, d. 20 grudnia 1857 r. posunięci za wysługę lat ze starszeństwem, z sekr. gubern. na sekr. kolleg. w wydziale celnym przy kancellarji przybocznéj namiestnika Królestwa: p. o. pomocnika sekretarza *Szperling*, i urzędnik kancellaryjny *Gautier*. D. 22 grudnia 1857 r. przyjęty do służby radca hon. *Czarnecki*, na nauczyciela nadetatowego gimnazjum realnego w Warszawie. D. 30 grudnia 1857 r. posunięci za wysługę lat ze starszeństwem: z radcy kolleg. na radcę stanu: urzędnik do szczególnych poruczeń przy Namiestnika Królestwa, kamerjunker *Nabokow*, z pozostawieniem przy dotychczasowym urzędzie dworskim; z radców hon. na asses. kolleg. w kancellarji przybocznéj Namiestnika Królestwa, p. o. młodszych pomocników naczelników wydziałów: *Dzierżanowski* i *Jankowski*; z regestratorów kolleg. na sekr. gub. urzędnicy kancellaryjni *Samojłowicz* i *Dąbrowski*. D. 1 stycznia 1858 r. posunięty za odznaczenie się w służbie, z radcy dworu na radcę kolleg. p. o. inspektora klass i nauczyciela w Alexandryńskim instytucie wychowania panien w Nowéj Alexandrji *Lesisz*.—II. Przez postanowienie Namiestnika Królestwa, w wydziale celnym przy kancellarji przybocznéj Namiestnika, zatwierdzeni: p. o. assessora, assessor kolleg. *Karwowski* i sekretarza, sekr. kolleg. *Werner*, na tychże urzędach.—III. Przez postanowienia rady administracyjnéj, w wydziale Kom. R. S. mianowani: referenci kom. rząd. sprawiedliwości: Teodor *Karpiński* i Wiktor *Kamionowski*, p. o. sędziów do szczególnych poruczeń tejże kommissji w stopniu sędziów 1éj instancji; pisarz trybunału cywilnego w Kielcach, assessor kolleg. Walenty *Kamocki*, p. o. sędziego tegoż trybunału; assessor trybunału, p. o. podsędka sądu pokoju okr. Kieleckiego, radca hon. Wojciech *Biechoński*, p. o. pisarza trybunału cywilnego w Kielcach, i pisarz sądu pokoju okr. Konieckiego Konstanty *Szaniawski*, p. o. podsędka sądu pokoju okr. Lubartowskiego.—IV. Przez rozporządzenia kommissji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale kom. rz. spr. mianowany: obrońca przy sądach pokoju w Warszawie Józef *Stokowski*, rejentem kancellarji okr. Błońskiego; przeniesiony na własne żądanie: rejent kancellarji okr. Błońskiego Ig. *Sielski*, na rejenta kancellarji okręgu Tykocińskiego w Sokołach; uwolniony od obowiązków z powodu uchybień w służbie: rejent kancellarji okręgu Tykocińskiego w Sokołach Jan *Szpakowski*; w wydziale Kom. R. P. i S. mianowani: b. nadzorca domu głównego badań w Warszawie Fr. *Kłosowski*, p. o. pisarza magazynu solnego w Sieradzu; kontroler kassy pow. Ostrołęckiego Adam *Humięcki*, p. o. kontrolera kassy gubern. Płockiéj; spadły z etatu b. poborca komory celnéj Bolesławice, Felix *Grabowski*, p. o. kontrolera kassy powiatu Ostrołęckiego; kontroler kassy pow. Opatowskiego, sekr. gub. Antoni *Skubniewski*, p. o. kontrolera kassy gubern Radomskiéj; kancellista Konstanty *Bobowski*, p. o. assystenta kassy gub. Radomskiéj; applikant Ludwik *Rajzacher*, p. o. assystenta kassy pow. Olkuskiego; kancellista Stan. *Bielski*, p. o. assystenta kassy pow. Sejneńskiego; dozorcy wagi przy szlachtuzach Warszawskich: sekr. prow. Szymon *Zembrzuski* i Jan *Cichocki*, p. o. expedytorów rogatek w służbie konsumcyjnéj m. Warszawy; kancellista rządu gub. Augustowskiego Jan *Ławcewicz*, p. o. adjunkta 2go archiwum sekcji dóbr w tymże rządzie gub. i strażnik tabaczny Otton *Piliczowski*, p. o. podrewizora dochodów tabacznych; uwolniony od obowiązków: pisarz magazynu solnego w Sieradzu, assessor kolleg. Mikołaj *Łaszczewski*.—(Podp.) Namiestnik, Jenerał-Adjutant, Xiążę *Gorczakow*.

— Wystawa ornatów w domu hr. Andrzeja Zamoyskiego, na Nowym Swiecie, a które to ornaty wraz w wszelkiemi innemi aparatami kościelnemi, zawdzięczyć należy szanownym damom, poświęcającym swoje trudy i czas w tak pięknym celu, jakim jest zaopatrywanie Swiątyń Pańskich w rozliczne potrzeby; godną jest zwiedzania, zwłaszcza gdy przy oglądaniu tych przedmiotów, jest sposobność do rzucenia jakiegokolwiek datku w ofierze. Radzilibyśmy więc korzystać z jéj otwarcia, która trwa codziennie, jak to donieśliśmy, od godziny 9éj do 6éj wieczorem, ale tylko do końca tego tygodnia. (*Kurjer Warszawski*).

— Liczba wykroczeń i przestępstw pod rozpoznanie sądu policji poprawczej wydziału 1go, w roku zeszłym podanych, wynosiła 5,897; w téj liczbie było: 1) *przestępstw przeciw religji i naruszeń ochraniających ją przepisów* 65; z tych było: o bluźnierstwo i obrazę religji 3, o świętokradztwo 3, o krzywoprzysięztwo 20; 2) *przestępstw i wykroczeń przeciw porządkowi administracji kraju* 249; z tych było: o opór przeciw rozporządzeniom rządu 104, o znieważenie władzy lub urzędnika w czasie urzędowania 22, o przywłaszczenie sobie władzy i fałszowanie ukazów oraz innych pism urzędowych 2, o zabór z pod zachowania urzędowego dokumentów lub rzeczy 1, o wyłamanie więzień i oswobodzenie osób z pod straży 2; 3) *przestępstw i wykroczeń w rządowéj lub innéj publicznéj służbie* 14; z tych było: o nieprawne postępowanie w zarządzaniu własnością z urzędu powierzoną lub jéj strzeżeniu 3, o fałsz w urzędowaniu 1, o branie datków lub przedajność 1; 4) *przestępstw i wykroczeń przeciw przepisom dotyczącym własności i dochodów skarbowych* 36; z tych było: o fałszowanie i wprowadzenie fałszywéj monety 3, o fałszowanie kredytowych papierów rządowych 4; 5) *przestępstw i wykroczeń przeciw publicznemu porządkowi i urządzeniom policyjnym* 161; z tych było: o potwarcze oskarżenie 8, o tułactwo i włóczęgostwo 6, o naruszenie przepisów o paszportach lub innych kartach pobytu 10, o nieprawne wyrabianie lub posiadanie broni albo prochu 1, o grę zakazaną 6, o przestępstwo przeciw dobrym obyczajom 8, o naruszenie przepisów o cenzurze 1; 6) *przestępstw przeciw życiu, zdrowiu, wolności i honorowi osób prywatnych* 1849; z tych było: o zabójstwo 16, o spędzenie płodu 2, o zrządzenie kalectwa 20, o umyślne opuszczenie lub podrzucenie dziecka 21, o zgwałcenie niewiasty 2, o przeciwne prawu zatrzymanie lub uwięzienie 6; 7) *przestępstw przeciw prawom familijnym* 21; z tych było o wielożeństwo 2; 8) *przestępstw i wykroczeń przeciw własności osób prywatnych* 3,502; z tych było: o gwałtowne zawładnięcie cudzéj własności 3, o podpalenie 2, o zniszczenie lub uszkodzenie cudzéj własności 10, o rabunek 8, o kradzież pod obciążającemi okolicznościami 1180, o kradzież spełnioną bez obciążających okoliczności 240, o oszustwo 16, o przywłaszczenie i zatajenie cudzéj własności 26, o przestępstwa i wykroczenia w przedmiocie zobowiązań 10 — W porównaniu z rokiem 1856, liczba przestępstw i wykroczeń była w ogólności znacznie większą; przyczyną tego jest już to wzrastająca ludność, już też większa czujność władz w ściganiu i pociąganiu do odpowiedzialności przestępców, którzy poprzednio nie zawsze wykryci, zasłużonéj unikali kary i wreszcie znaczna liczba ich wykroczeń nie doszła wiadomości władzy. Co się zaś tycze pobudek ich czynów, temi częściéj był niedostatek

---

NOTATKI Z PODRÓŻY.

przez

Ludwika Niemojowskiego.

WYJĄTEK DRUGI.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 57.)

Wróciliśmy do przerwanéj rozmowy.

— Gigia, — mówiłem daléj z całą spokojnością na jaką zdobyć się mogłem; gdyż uścisk niewinnego dziewczęcia większe mi sprawił wrażenie, niżby to winien podobnie braterski objaw wdzięczności uczynić. — Gigia, czas nam wrócić do chaty: uchwycę pierwszą sposobność ażeby pomówić z twoim ojcem, użyję całéj méj usilności...

— I nie wątpisz? — dodała promieniejąca wyrazem szczęścia dziewica.

— Nie wątpię, że ukochany przez ciebie Beppo zostanie twym mężem.

Tym razem silniéj jak poprzednio, zatrzęsły się gałęzie drzew.

Nim miałem czas obrócić się, wyskoczył z gęstwiny wysokiego wzrostu, silnéj budowy mężczyzna, i chwytając mnie za ręce, zawołał przytłumionym głosem:

— Przebacz!

— Beppo! — krzyknęła dziewczyna.

— Przebacz, przebacz, sinior forestiere, — powtórzył zwracając na mnie błagalne spojrzenie: — widziałem was z Gigią, szatan zazdrości opanował moje serce... ścisnąłem żelazo w dłoni, i udałem się w gęstwinę...

— Boże! — szepnęło dziewczę.

— Nie dosłyszałem waszéj rozmowy, ujrzałem tylko uściśnienie i... ale przebacz, przebacz zaślepionemu.

— Za co? powiedz, nie rozumiem...

— Ja chciałem cię zamordować! — wyjęknął z przygnębieniem.

Zimny dreszcz przebiegł po żyłach moich.

— Już miałem się rzucić na was, Bóg wstrzymał moją rękę... należy przekonać się, poczekać, pomyślałem. Ta chwila była wszystkiem: zamiastrywala, ujrzałem dobroczyńcę.

— Szalony! — zawoła Gigia z wyrzutem.

— Tak, szalony, stokroć szalony, — dodał ze wstydem spuszczając głowę na piersi. O to żelazo! — zawoła po chwili gniewnie, ściskając w dłoni rękojeść sztyletu, — które miało rozlać krew niewinną, pali me ręce... Precz, precz z daleka odemnie, nie chcę cię więcéj oglądać!

I cisnął broń swoję w głąb przepaści.

— Ale mi przebaczycie, nieprawdaż? — szeptał chwytając raz jeszcze moje ręce: — będziecie mówić ojcu o mnie, zrobicie nasze szczęście?...

— Ha cóż czynić? — rzekłem pod świeżem jeszcze wrażeniem, jakie cudowne ocalenie życia na mnie wywarło. — Co się stało puszczam chętnie w niepamięć, a ponieważ Gigia was kocha, dołożę wszelkich starań ażeby jéj szczęście zapewnić.

Beppo chciał mi dziękować.

— Nie dziękuj młodzieńcze, — przerwałem: — jeszcze nie ma nic skończonego. Zostań tu, my powrócimy do chaty; jeżeli upatrzę stosowną chwilę, zawołam cię.

Wziąłem dziewczę pod rękę.

— A nie bądź czasami znowu zazdrosnym, dodałem z uśmiechem.

niż demoralizacja, pomiędzy atoli handlującemi a zwłaszcza żydami, chęć prędkiego zbogacenia się często do nieprawych wiodła zysków.

Co do stanu, powołania, płci i oświecenia wykrytych winowajców, w powyższych sprawach było: szlachty 46, kupców 16, mieszczan 1500, włościan i wyrobników 2120, płci męzkiéj 2646, żeńskiéj 834, wyższego ukształcenia 84, umiejących czytać i pisać 1120, nieoświeconych 1276.

— Doktór medycyny Alexander Kremer, przełożył *Wspomnienia z podróży po Tartarji, Tybecie i Chinach*, odbytéj w 1844, 5 i 6 r., przez xiędza Huc, missjonarza ze zgromadzenia Łazarzystów. Czytelnik znajdzie tu opis statystyczny krajów, środek Azji zajmujących, oraz mieszkańców, pod względem stanu ich oświaty, wyobrażeń religijnych, formy rządu, ustaw, zwyczajów, obyczajów współczesnych i t. d. Autor interessująco opisał te małoznane kraje i ludy; tłómaczenie zaś dzieła dobre. Xiążka ta, zawierająca jeden duży tom, wyszła w tych dniach nakładem xięgarni S. Orgelbranda.

— Walery Wielogłowski, znany pisarz, wydał nowy obrazek w trzech częściach, pod tytułem: *Jarmark w Dąbrowy*. Xiążka ta jest już do nabycia w naszych xięgarniach.

Korespondencja Kroniki.

Wilno dnia 20 lutego n. s. 1858 r.

Skonał tedy nasz karnawał, zostawując po sobie w spadku wspomnienia, komeraże, zawiedzione nadzieje, przeczucia grochowych wianków, pewność w posiadaniu harbuzów, szum w głowie, czczość w sercu i w kieszeni, rachunki...... tylko nie sumienia, żal.... tylko nie za grzechy, zadosyć uczynienie, tylko nie kredytorom, i mocne postanowienie.... bawienia się w poście. Lecz mniejsza o to co po sobie zostawił ów roztrzepaniec nazwany karnawałem, chodzi wam bardziéj o jego charakter, zwyczaje, obyczaje i fizjognomję—otóż powiem, że był dziwnie niestały; kochał się to w maskaradzie, to w szlichtadzie, to w teatrze, żył najściśléj z balami, zaprzyjaźnił się z nowo tu przybyłym panem *Lanciers*, tracił niemiłosiernie na stroje damskie, pomijał ubogich, nie poznawał ludzi bez imienia, jadł i pił doskonale.

Od dawna Wilno nie pamięta równie świetnych zabaw, szczególnie w kole wyższego towarzystwa któremu i czas wolny i pieniądze więcéj dostarczają do bawienia się środków; jednak i w mniéj wykwintnych salonach dawała się nieraz słyszéć wesoła muzyka i głośniejszy rozgwar serdecznéj pogadanki, ożywionego tańcem zgromadzenia.

Do rzędu zabaw noszących na sobie wybitniejszy charakter zaliczają się: wieczory poniedziałkowe w klubie, środowe u jenerała Nazimowa, maskarady sobotnie w klubie, maskarady w sali domu Müllerów, szlichtada i teatr. W domach prywatnych świetniejsze bale były u hr. Tyszkiewiczów, xiążąt Czetwertyńskich i hrabiów Platerów; lecz najwystawniejszym był *wieczór dany dla dam* przez tutejszą młodzież 30 stycznia w apartamentach klubu. Cały front pałacu Ogińskich, gdzie się klub znajduje, pięknie i rzęsiście uilluminowano; zgromadzenie było nader liczne; stroje dam bogate i gustowne; sala ślicznie przybrana w drzewa i girlandy; każda dama przy wejściu otrzymywała bukiet; dwie muzyki na przemiany grały do tańców rozpoczętych polonezem i trwających bez ustanku, a suta wieczerza godnie odpowiedziała okazałości całego balu, o którym tutejsze towarzystwo długo gwarzyć będzie. Napisałbym wam o téj fecie z większemi detalami, ale nie chcę sobie przyswajać praw Kurjerka. 29 stycznia, odbyła się świetna szlichtada; towarzystwo zaproszone na obiad do jenerał-gubernatora, z gubernatorskiego pałacu wyruszyło licznym szeregiem sań na Antokol; na czele szlichtady zaprzężone sześcią końmi, pomykały wielkie sanie w kształcie łodzi, ozdobione chorągiewkami i mieszczące w sobie kilkunastu wojskowych. Maskarady często gromadne, niczem się szczególnem nie odznaczały, chyba nowo wprowadzonym zwyczajem niemaskowania się; wiele dam pięknego świata przechadzało się po salonach bez masek i domin. Narzekały niektóre osoby na zupełny brak maskaradowego dowcipu, na nieumiejętność intrygowania i zbyt poważny charakter tego rodzaju zabawy; o ile to jest prawdą, zostawuję do sądu osób, którym podmaskowe tajemnice dokładniéj są wiadome. W pałacu gubernatorskim urządzono także raz jeden maskaradę na dochód ubogich, za wejście płaciło się rubla srebrem. Teatr nie próżnował—podczas ostatnich tygodni karnawału mieliśmy codziennie przedstawienia i słyszeliśmy po raz pierwszy w Wilnie *Ernaniego*, którego wystawa wcale się pięknie udała, a wykonanie, stosownie do możności artystów, było bardzo dobre, mianowicie duetu Elwiry i Ernaniego w drugim akcie (Rostkowska i Zelinger). *Karpaccy Górale* Korzeniowskiego, mieli wielkie powodzenie. *Kasper Karliński* jest jednak najznakomitszym faktem w karnawałowéj historji naszego teatru; przedstawiano go jeszcze kilka razy, a za każdym bilety zawczasu były rozkupione.

Po pierwszem przedstawieniu téj sztuki, autorka „*W imię Boże*“ przesłała Syrokomli następujący wierszyk:

Szczęśliwy wieszczu! jakie ci wrażenia
Zostały w duszy? rzewne czy radośne?.....
Coś wybrał..... kwiaty, łzy czy uniesienia?....
A miałeś wszystko i szczere i głośne.
Twa sława czysta, boś za nią nie gonił,
Masz miłość ziomków bo twe serce gore,
Umiesz łzy budzić, boś i sam łzy ronił,
A nad to wszystko masz jeszcze pokorę.

Zabawy karnawałowe, zakończyły się *table d'hot'em* i maskaradą w klubie.

Nowości literackich na ten raz mamy nie wiele, a pomiędzy niemi *Galerja Nieświeżska* najważniejsze zajmuje miejsce; wyszły jéj dwa nowe zeszyty 4ty dawniéj i 5ty świeżo. Z tych zeszyt piąty obejmuje: 1) biografię xiążąt tejże saméj linji, Jana VIII, Alberta III, Zygmunta i Alexandra; 2) z gałęzi *drugiéj* ordynatów Kleckich życiorysy: Dominika I, Jana XVII, Marcina I, Michała IV, Mikołaja XX, Udalryka I, Alberta VI. Jerzego IX i Stanisława VI. Pan Zawadzki kończy drukować *Grób Nieczui* i *Poezje* Karoliny Proniewskiéj. W nowéj typografii Rosensohna rozpoczęto druk *Kaspra Karlińskiego*; wyjdzie on w bardzo ozdobnéj edycji nakładem Rubena Rafałowicza, który odkupił manuskrypt od Mińskich xięgarzy. Trzeci numer *Teki Wileńskiéj* opuścił prassę; znajdują się w nim pomiędzy innemi następujące rzeczy: z poezji—*Dwaj przyjaciele*, legenda Odyńca i kilka przekładów tegoż autora z języka rossyjskiego, *Czarno i biało*, obrazek i *Szum brzozki* sielanka, przez Syrokomlę. *Co miłość może* przez Puzyninę—i kilka drobnych utworów Korotyńskiego, Rosołowskiego, Szlagiera i Proniewskiéj; z prozy: *Gawędka* przez Łepkowskiego, *Kropińscy* przez Juljana Bartoszewicza, *Jakób Heraklides* i *Olbracht Łaski* Mikołaja Malinowskiego, *Wiadomość o zamkach, horodyszczach i okopiskach na Litwie i Rusi litewskiéj* przez Konstantego Tyszkiewicza, *O kolejach żelaznych* Jana Mikulskiego i t. d. Na końcu jako dodatek przyłączono część *Ikonoteki* (a) Kraszewskiego.

Z przyjemnością spostrzegamy od niejakiego czasu wzrastającą u nas liczbę artystów, mianowicie malarzy, pisałem już kiedyś do was o panu Zienkiewiczu i p. Szemeszu, teraz przybyło nam kilku nowych artystów, których talent zachęca do głębszego rozpatrzenia się w ich utworach. PP. Majeranowski i Iłłakowicz znani już są za granicą, jeden jako freskator, drugi jako portrecista. Majeranowski to malarz skończony, rysunek jego najdoskonalszy, koloryt świetny i harmonijny, a kompozycje odznaczają się szczęśliwemi pomysłami; widzieliśmy parę portretów jego pendzla i fotografię *sceny z Margiera*, olejnego szkicu znajdującego się w Postawach, majątku hr. Rajnolda Tyzenhauza. Iłłakowicz artysta z głęboką znajomością techniczněj strony malarstwa, przedewszystkiem jest portrecistą, ale nie brak mu zdolności i do robienia pejzażów; ma w swéj pracowni parę widoków Francji, z któréj tu przybył, jedną prześliczną *marynę* i kilka innych krajobrazów. Cieszymy się że taki malarz osiadł w naszem mieście. Mamy jeszcze dwóch młodych artystów z wielkiemi zdolnościami: pp. Andriolego i Strausa; w następnéj korrespondencji napiszę o ich pracach. P. Kulesza, znany pejzażysta, przysłał do Wilna temi czasy dwa swoje utwory; widoki ruin zamku *Trockiego* i *Miednickiego*, widok ruin Trockich tak pod względem kolorytu jak perspektywy lepiéj się udał panu Kuleszy. P. Wilczyński wyda wkrótce w dalszym ciągu Albumu Wileńskiego następujące rzeczy: 1) epizod historyczny XVI wieku: Jakób Niezabitowski pod Zbarażem poraża Tatarów; 2) Monument dłuta Pampaloniego, znajdujący się w *Czerwonym dworze* (b) którego pierwotwór posiada muzeum; 3) wizerunek królowéj Barbary, podług oryginału znajdu-

(a) Będzie ona stale wychodzić przy Tece Wileńskiéj.

(b) Majątek hr. Benedykta Tyszkiewicza w gubernji Kowieńskiéj.

Nic nie odpowiedział, spuścił tylko głowę ze wstydem.

— Wolałbym, — rzekłem do mojéj towarzyszki, idąc z nią ku domowi, — ażeby twój przyszły mniéj był gwałtownym. Taki charakter nie zawsze zapewnia szczęście w pożyciu domowem.

— A ja, — przerwała z zapałem Gigia,— jabym go nie kochała gdyby był innym. Jam Sycyljanka, Luigi!

* * *

Nie potrzeba było wielkiego daru wymowy, ażeby wpłynąć na zmianę zdania starego rybaka; rzecz sama przez się słuszną była i logiczną, należało tylko zwrócić uwagę Lorenza w stronę, któréj on przejęty osobistem uprzedzeniem, dotąd nie dopatrzył.

Stroną tą była różnica wyższości moralnéj męża nad żoną, od téjże wyższości ale w przeciwnym zupełnie stosunku.

Gdy jednakże starzec tyloletniem owładnięty uprzedzeniem, zawahał się jeszcze; skrzypnęły drzwi chaty, i wszedł don Carmine Sortelli, proboszcz z Sonnino.

Dowiedziawszy się o co chodzi, poparł moje słowa wywodem jasnym, pełnym przekonania i wiary; a za chwilę pokonany w swym uprzedzeniu Lorenzo, błogosławił córkę i Beppa klęczących u nóg jego.

Wszyscy byli szczęśliwi.

* * *

Niezadługo nadszedł czas, w którym trzeba nam było pożegnać Giuliano i poczciwych jego mieszkańców.

Smutne to było pożegnanie! Stary rybak i jego synowie ściskali nam ręce, dziewczęta płakały — a Titi, biedny Titi, skamlał żałośnie...

Poczciwi ludzie żegnali nas jak przyjacioł, jak braci!

Trzeba było jednak wyrwać się z ich objęcia.

— Amico mio! — szepnęła Gigia obejmując mnie za szyję drobnemi rękami: — amico mio!

I dwa strumienie łez spłynęły po licach téj cudownéj, posągowéj piękności.

Te łzy, te dwa słowa, wymowniejsze były jak najczulsze zapewnienie przyjaźni.

Zrozumiałem jéj myśl i spojrzałem w niebo.

Wszyscy skłonili smutnie głowy do ziemi, a my wskoczywszy na wózek, kazaliśmy ruszyć z miejsca.

Za nami odezwały się ostatnie okrzyki życzliwości, ostatni płacz pożegnania.

Wjechawszy na wzgórek który panował nad okolicą, kazałem małemu Nino odwożącemu nas do Terraciny, stanąć na chwilę.

Obejrzałem się: wszyscy stali jeszcze na swoich miejscach przed chatą. Rybacy wyciągnęli do nas ręce, dziewczęta powiewały chustkami, a Beppo swoją czerwoną czapeczką umieszczoną na końcu długiéj żerdzi, dawał nam zdala znaki pożegnania.

I pośród uroczystego milczenia wieczornego zabrzmiał czysty, metaliczny głos Concetty, przesyłającéj nam po raz ostatni swoją piosenkę:

Quando mi piace l'aria dello mare,
Sto core non mi dice da partire:
Che c'è la figlia dello marinare
Che è tanta bella, che mi fà morire

Wkrótce wszystko znikło po za górą; tyl-

jącego się w Nieświeżu; 4) wizerunek wojewody Trockiego Ogińskiego fundatora kaplicy Bożego-Ciała przy kościele Śgo Jana; 5) wizerunek N. Panny Pocieszenia, rysowany na stali, podług obrazu znajdującego się w kościele św. Jana; 6) wizerunek Anioła-Stróża; 8) N. P. Boleśna rysowana na stali *au burin*; 8) dalszy ciąg szkiców Bartelsa.

W styczniu odbyło się ogólne roczne posiedzenie Kommissji archeologicznéj; 1) zagaił je prezes, wspomniawszy o trzyletniem istnieniu kommissji i muzeum, które każdego roku wzrastając, dochodzą do zamierzonego celu stania się użytecznemi społeczeństwu. hr. Tyszkiewicz wymienił uczone towarzystwa i uniwersytety z któremi kommissja zawiązała stałe stosunki, wzmiankował o przyłączonych do muzeum gabinetach: ornitologicznym i mineralogicznym, o ofiarach, jakie w przeszłym roku wpłynęły do zbioru starożytności, o liczbie osób, które zwiedziły muzeum i zakończył mowę, donosząc, że druk pierwszego tomu prac archeograficznych ma się ku końcowi; 2) rzeczywisty członek Mikołaj Malinowski odczytał przegląd darów Cesarskich, to jest dzieł o starożytnościach Państwa Rossyjskiego i starożytnościach Bosforu Cymmeryjskiego; 3) rzeczywisty członek Adam Kirkor czytał rozprawę o posągu Swiatowida, którego odlew gipsowy został niedawno nadesłany z Krakowa. Obioru nowych członków nie było.

Na zakończenie korrespondencji chciałem dać małą odpowiedź Przeglądowi pism czasowych Gazety Codziennéj, która przeglądając moje korrespondencje, kilka razy źle się im przypatrzyła, ale na ten raz zamilczę, sądząc, że niewarto zwracać uwagi na zbyt pobieżne choć poważnym i wyrokującym tonem wypowiedziane zdania; przy tém siła złego wielu na jednego—żeby każdy korrespondent brał do serca, wszystko co o nim powie Przegląd i nawzajem wytykał jego błędy, niewiem ktoby na tém gorzéj wyszedł.—*J. L.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Londyn 26 Lutego. Xiąże Northumberland nie przyjął wydziału marynarki, i takowy przyjął p. Packington. Pozostaje już tylko do obsadzenia wydział osad. Bulwer jak się zdaje nie zajmie miejsca w gabinecie, ponieważ w przypadku nowych wyborów,obawia się że się nieutrzyma.

Królowa w poniedziałek wyjeżdża do Osborne.

Kopenhaga 25 Lutego. Dzisiejsza *Gazeta Berlinga* zawiera artykuł rozumowany w sprawie niemieckiéj, w którym odradza wszelkiéj uległości względem Związku, lub odłączenia Holsztynu od Danji. Artykuł ten wzywa do jedności, ponieważ rząd posiada najzupełniejsze zaufanie króla i ludu.

Frankfort n. M. 26 Lutego. Zgromadzenie związkowe na wczorajszem posiedzeniu, przyjęło propozycję Hanoweru w formie zaproponowanéj przez wybrany do tego komitet.

Paryż 25 Lutego. Rozprawy w processie o zamach styczniowy, rozpoczęły się dziś przed południem o godzinie wpół do jedenastéj. Prezes Cesarskiego sądu w Paryżu, senator Delangle prezyduje. Czteréj znajdujący się w Paryżu oskarżeni byli na posiedzeniu.

Marsylja 24 Lutego. Mamy wiadomości z Kantonu 14 Stycznia:

Sprzymierzeńcy ogłosili wice-królem pierwszego mandaryna w Kantonie, z dodaniem mu dwóch kommissarzy, anglika i francuza, tym ostatnim jest pan Martineaux Deschenetz. Jedenaście miljonów franków znaleziono w skarbie, i dano je w formie pożyczki tymczasowemu rządowi.

(*Indépendance Belge.*)

ANGLJA.

— Dzienniki podają następujący text depeszy lorda Cowley do lorda Clarendon z daty 20 Lutego: »Dowiedziawszy się drogą telegraficzną, że pewne rezolucje ganiące rząd Jéj Królewskiéj Mości, że na depeszę hr. Walewskiego do hr. Persigny z daty 20 stycznia nie odpowiedział, zostały przez większość Izby niższéj zatwierdzone, uważam przeto za mój obowiązek donieść waszéj cześci, że chociaż nie otrzymałem w tym przedmiocie zlecenia udzielenia rządowi francuskiemu urzędowéj odpowiedzi na tę depeszę, jednakże przez wiadomości udzielone mi prywatnie przez waszą cześć, znalazłem się w możności przedstawienia rządowi francuskiemu myśli, zamiarów i postanowienia rządu Jéj Król. Mości daleko dokładniéj, i jak mam powód sądzić, w sposób daleko bardziéj przekonywający, niżbym to mógł uczynić, gdyby słowa moje przybrane były w formy urzędowe.

Kiedy hr. Walewski pisał swoją depeszę, rozdrażnienie opinji narodu francuskiego, z powodu mniemanéj obojętności Anglji, w okoliczności tak niezmiernie ważnéj dla Francji, jak jest życie Cesarza, doszło do najwyższego stopnia. Słusznie czy niesłusznie utrzymywało się tam przekonanie, że owe sprzysiężenie się przeciw Cesarzowi, uorganizowano w Anglji i że prawa angielskie zapewniały tego rodzaju spiskowym wszelkie bespieczeństwo. Żadne przeciwne temu zapewnienia ze strony rządu angielskiego, nie byłyby sprawiły pożądanego skutku w owéj chwili i wszelka odpowiedź na depeszę hr. Walewskiego, byłaby tylko mogła wywołać jaki kontrowers między dwoma rządami, który prędzéjby panujące rozdrażnienie podwyższył, niż je uspokoił. Dla uspokojenia tego usposobienia należało przedewszystkiem zostawić czasowi wywarcie zwykłego wpływu, a z odpowiedzią na depeszę hr. Walewskiego wstrzymać się do czasu osiągnięcia pewności, jak parlament odpowie na przedstawione przez rząd propozycje.

Nie należy jednakże zapomnieć, że wasza cześć zdecydowawszy się na to roztropne postępowanie niezaniedbała żadnego środka udzielenia prywatnie rządowi francuskiemu potrzebnych objaśnień względem przedstawionego z jego strony zapytania, Wasza Cześć od pierwszéj chwili téj nieszczęśliwéj sprawy zachowywała otwartą i jasną postawę. Mam teraz w ręku listy waszéj cześci, w których z jednéj strony w sposób godny imienia waszéj cześci bronisz praw o przytułku, jaki Anglja zawsze udzielała cudzoziemcom wszelkiego stanu i narodu, i równie jasno i stanowczo oświadczasz, że naruszenie zasady naszéj konstytucji jest niepodobnem, i w których z drugiéj strony dowodzisz jak zupełnie bezwarunkowo bezskuteczne byłoby jakiekolwiek prawo parlamentarne, mające na celu wstrzymać ludzi rozpaczliwego charakteru od rozpaczliwych zamachów. Jako wierny, chociaż słaby organ waszéj cześci, wiernie reprezentowałem wasze myśli i zasady, i gdybym miał Cesarza albo hr. Walewskiego na świadków powołać, pewny jestem, że ani jeden ani drugi niezaprzeczyłby moim słowom.

Nie wiem do czego doprowadzić może wczorajsze wotum Izby niższéj, ale w każdym razie pośpieszam z wyrażeniem mego przekonania, że jedynie trafnemu i rozsądnemu postępowaniu waszéj cześci w bardzo krytycznéj chwili, winniśmy podziękować za to, że bez cienia nawet narażenia naszych wielkich zasad, nie dopuściliśmy nic takiego, coby istniejące dotąd między dwoma narodami przyjazne stosunki, na szkodę narazić mogło.

— *Times* przedstawia rozmaite trudności, jakie nowy gabinet napotka, ale nie posuwa się tak daleko jak *Morning Post*, która już zapowiada powrót przeszłych ministrów. Ochłonąwszy z podziwienia jakie mu sprawił, równie jak ogółowi publiczności, nagły upadek lorda Palmerston, *Times* dziś już sobie jasno tłómaczy zbieg okoliczności, które spowodowały ten niespodziewany rezultat. Było to, mówi ten dziennik, bardzo trudne położenie, stanąć przed parlamentem zostawiwszy bez odpowiedzi depeszę francuzką, szczególnie kiedy chodziło o przystąpienie do przerobienia prawodawstwa. *Times* pochwala depeszę lorda Cowley, ale nie zgadza się na to, aby te ustne rozmowy, mogły były dostatecznie zastąpić formalną i publiczną odpowiedź. »Dają nam do zrozumienia, mówi *Times*, że instrukcje udzielone w tym przedmiocie lordowi Cowley i oświadczenia jakie były ich następstwem, miały tylko przygotować drogę do formalnéj odpowiedzi. Jest to wyznaniem swego błędu, bo skoro przypuszcza się, że należało się dać rządowi francuskiemu odpowiedź formalną i publiczną, Izba niższa bardzo naturalne miała prawo zapytać się, dla czego dotąd nieuiszczono się z tego długu. Cios zatem powiódł się, nieprzyjaciel znalazł słabe miejsce w pancerzu gabinetu i przebił go, ale jaka ztąd będzie korzyść dla kraju i dla zwycięzców, to zobaczymy.

Roztrząsając daléj tak pełen ważnych wypadków zawód upadłego gabinetu, *Times* oddaje zupełną sprawiedliwość zasługom lorda Palmerston pośród wielkich wypadków zewnętrznych, które bez przerwy następowały po sobie w czasie jego administracji. Uważa jednak za potrzebę przyznać, że w ostatnich czasach lord Palmerston stracił część swojéj popularności, szczególnie przez

---

ko dalekie dźwięki uroczego głosu dziewczęcia, dolatywały nas jeszcze.

Nareszcie i te rozpłynęły się w powietrzu, a jam uczuł łzę cisnącą się do powiek moich.

Smutno było żegnać przyjaciół naszych — na zawsze!

„Veder Napoli e poi morire!“ powiadają Włochy; a tysiące turystów głoszą ze wszytkich stron świata bezwzględne pochwały, łącząc się w jeden wielki chór uwielbienia dla owego miasta makaronów i pulcinella, dla owéj ojczyzny lazaronów, próżniactwa i osobistego przymusu. Nie wiem czy przedajność urzędników komory celnéj i zła wiara władz rządowych, czy nieznośny upał i kurzawa, czyli wreszcie tęsknota za cichem utajeniem wśród gór Giuliano sprawiły, iż na pierwszy rzut oka Neapol przedstawił mi się jak każdy inny gród włoski; z wyjątkiem większego jeszcze wrzasku przekupniów, nieznośniejszego gorąca, i bardziéj odstręczającego próżniactwa. Po kilku dopiero dniach pobytu, rozpatrzywszy się w tym chaosie nieznanych mi dotąd postaci i zwyczajów, dojrzałem wybitną różnicę jaka to miasto, jedne z większych Europejskich stolic, cechuje. Gdzież kto widział naprzykład owe dwukonne powoziki (coricolo), na które kilkanaście osób razem wsiada, owe sklepiki uliczne w kształcie kapliczek nad któremi wzniesiony posąg świętego, osłania opieką swoją ogorzałą Neapolitankę przedającą wodę i limonadę, pomarańcze i cytryny, owe prządki stojące z kądzielą przed progami domów, i piekące kasztany w małych żelaznych piecykach; gdzież kto zauważał do tak wysokiego stopnia posunięte zamiłowanie ulicznych lazzi pulcinella, lub wiarę w cudowne elixiry szarlatanów, albotéż na taką stopę rozgałęzione próżniactwo, jakie widzieć można w tysiącach tysięcy lazzaronów, wylegających się cały dzień Boży przed portykami świątyń, na placach publicznych, i marmurowych schodach pałaców?

Pomimo tego ktokolwiek opuści owe ulice pełne wrzasku i kurzawy, ktokolwiek zwróci swe kroki w stronę portu, przekona się iż niepodobna potępiać bezwzględnego uwielbienia turystów dla stolicy obojga Sycylji — o ile bowiem ów chaos nieharmonijnych dźwięków, różnolicznych typów i zwyczajów, ogłusza przechodnia, nuży i rozstraja jego duszę, o tyle widok zatoki budzi podziw, zachwyt i uwielbienie, w sercu najmniéj nawet wrażliwego na piękności przyrody podróżnika.

Okna naszego mieszkania w hotelu „de belle vue“ dawały widok na pełne morze. Wiadomo każdemu jak ono przywiązuje do siebie, jaka tęsknota opanowywa serce za temi obszarami tak żywo malującemi wszechmocność i nieskończoność — ale kto nie widział zatoki neapolitańskiéj, ten pojąć nie zdoła wszystkich wrażeń jakie widok cudów przyrody rozbudzić jest w stanie. Pędzel malarza, pióro poety, nie zdołają nigdy dać wyobrażenia o tem, co wielkością jedynie swoją użycza natchnienia; a wielkość ta maluje się nietylko w przestrzeniach niezmiernych, nie tylko w obszarach bez krańca, ale w złudzie kolorów, w przeczystem powietrzu, w błękicie niebios — we wszystkiem co myśl naszą oderwać zdoła od małego światka pracy i rzeczywistości. Patrząc, patrzy się oczami duszy; czuje się iż za krańcami téj kulki błota i ziemskich namiętności, jest bezmiar jasny i święty, który duch nasz zgaduje, przeczuwa, ale który zrozumieć i określić nie jest w stanie.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

nietrafne nominacje i przez zły wybór swoich ulubieńców. Jego biskupi, pobożni i poczciwi, wybrani byli wszyscy bez wyjątku z saméj koterji duchowieństwa arystokratycznego. Jego nominacje wojskowe nie zawsze były szczęśliwie natchnione, ale wprowadzenie do gabinetu lorda Clanricarde, którego reputacja słusznie czy niesprawiedliwie bardzo jest skompromitowana, dopełniło miary, według zdania *Timesa*. Była to obraza dla uczucia publicznego i przyjaciele lorda Palmerstona, przypisują temu fałszywemu krokowi, znaczną część winy jego upadku.

Podczas gdy *Morning Post i Times* widzą tylko same trudności na drodze nowego gabinetu, inny dziennik który dotąd był mało interessujący, ale teraz stanie się nim, to jest *Morning Herald* organ stronnictwa torysowskiego, sądzi, że jeśli niewszystko idzie jak najlepiéj, to przynajmniéj nie wszystko jest źle. Żałuje on, że p. Gladstone i jego przyjaciele nie chcieli przyjąć udziału w nowym gabinecie, pomimo szczerego wezwania z jakiem się zwrócił do nich hr. Derby, jednak obejdzie się tu bez stronnictwa peelistowskiego, które według *Morning Herald* składa się tylko z kilku ludzi dzielnéj wymowy ale nie posiadających wpływu na głosowanie. Niewątpliwie gabinet będzie zawsze w mniejszości, ile razy połączą się przeciw niemu peeliści, radykaliści i liberaliści, ale *Morning Herald* nie widzi dla czego i jakim sposobem mieliby oni połączyć się przeciw gabinetowi. *Morning Herald* zresztą usiłuje przekonać publiczność, że należy sądzić nowy gabinet jedynie po jego czynach, nie pytając się o nazwiska stronnictw, których ważność od niejakiego czasu zmniejszyła się bardzo. (*Jour. des Déb.*)

FRANCJA.

Paryż 24 Lutego. Ułożenie gabinetu angielskiego oczekiwane tu było z wielką niecierpliwością i bardzo naturalną. »To jest gabinet francuzki,« zawołała pewna polityczna osoba, przeczytawszy imiona nowych ministrów. W tém zdaniu przesadzonem, jest jednak nieco prawdy. Rzeczywiście gdyby królowa Wiktorja prosiła Cesarza Napoleona żeby jéj wybrał doradców, nie mógłby lepiéj sobie wybrać. Naczelnik gabinetu lord Derby, dobrze znał Cesarza w Anglji i zawsze okazywał się bardzo przychylnym polityce Cesarstwa, minister spraw zagranicznych lord Malmesbury, jest osobistym przyjacielem Cesarza, pozostawali oni ciągle w najprzyjaźniejszych stosunkach i ile razy lord Malmesbury przyjeżdża do Paryża, mieszka zawsze w Tuileries. Nakoniec lord Eglinton miał także kiedyś bardzo przyjazne stosunki z xięciem Ludwikiem Napoleonem i jak zapewniają, dotąd pozostaje z nim w korrespondencji. Przypominamy sobie nakoniec, że lord Malmesbury w roku 1851, będąc przy władzy, wziął na swoją odpowiedzialność uznanie nowego rządu, wynikłego z wypadków grudniowych, nie radząc się nawet swoich kolegów.

Te przeszłe fakta dość głośno przemawiają za scharakteryzowaniem gabinetu angielskiego i jego polityki, i gdybyśmy tylko te fakta brali na wagę, powiedzielibyśmy że przymierze anglo-francuzkie bardzo się wzmocni przez upadek lorda Palmerstona. Ale nie dość na tém żeby rząd francuzki miał swoich przyjaciół u steru Anglji, jeśli ci przyjaciele nie posiadają ani siły, ani zdolności do zawładnięcia parlamentem lub wypadkami; w takim razie lepiéj byłoby miéć zdolnych przeciwników.

Cała kwestja przedstawia się obecnie w takim sposobie. Czy gabinet Derby odpowiada swemu założeniu i wszelkim okolicznościom przez które będzie musiał przechodzić; czy będzie miał dość siły do stawienia czoła burzom, które huczą w głębi rozmaitych sytuacji politycznych europejskich i w głębi społeczeństwa angielskiego; czy gabinet Derby będzie trwały, czy potrafi władać rozmaitemi żywiołami, z jakich obecnie składają się izby, czy też zostanie przez nie porwany?

Nie odważamy się odpowiedzieć dziś zaraz na te wszystkie pytania; powiemy tylko że lord Derby dał już próby swego rządzenia, a na nieszczęście te próby pokazują, że on jest bardzo niedoświadczonym sternikiem, i nie powinienby odważyć się stanąć przy sterze w podobnéj chwili. Dyplomaci nie przyznają lordowi Derby dostatecznéj znajomości polityki; nie ma on, mówią, ani tego rzutu oka który przenika przyszłość, przewiduje jéj trudności i podaje środki załatwienia ich, ani téj siły, téj zimnéj krwi ludzi powolnych, którzy zawsze umieją naprawić błąd, podnieść skompromitowane położenia.

W takim stanie rzeczy, cóż lord Derby potrafi uczynić dla przymierza anglo-francuzkiego, nic, albo bardzo mało.

Ostatnie wypadki parlamentowe zniszczyły ostatnie złudzenie świata dyplomatycznego co do trwałości i mocy tego przymierza. Nie chcielibyśmy ani przesadzić ani niedosadzić w sposobie zapatrywania się na tak bardzo ważną kwestję, dla tego zastrzegamy tu sobie, że przypuszczając że przymierze anglo-francuzkie jest zagrożone, nie wróżymy bynajmniéj żeby z tego miały wkrótce wyniknąć nieprzyjacielskie zajścia. Stosunki tych dwóch krajów pozostaną długo jeszcze na gruncie mieszczącym się pomiędzy przymierzem i niechęcią, między przyjaźnią i nienawiścią. Historja przedstawia nam długie epoki, w których Anglja i Francja żyły w podobnych stosunkach.

Rząd francuzki widzi doskonale położenie rzeczy, pojmuje całą jego ważność, ale się nią nie troszczy. Niespodziewał on się przyjęcia poprawki pana Gibson, ale po przejściu pierwszego zadziwienia, patrzy w przyszłość spokojnie. Wielu bardzo mężów stanu przywiązanych szczerze do Cesarstwa, uważają za pewność, że jakikolwiek będzie gabinet angielski. będzie on musiał przynajmniéj przez kilka lat jeszcze żyć w zgodzie z rządem francuzkim. Lord Palmerston nawet, mówią oni, nie z osobistych swoich sympatji, popierał przymierze francuzkie, tylko był do tego skłoniony potrzebą. Otóż ta potrzeba stać będzie jeszcze groźnie przed obliczem następców lorda Palmerstona i zmusi ich do utrzymania zgody między dwoma państwami.

— Dzienniki ogłaszają w całéj rozciągłości akt oskarżenia wspólników zamachu 14go stycznia, przeciw którym z wyprowadzonych dotychczas badań uformowane zostały następujące zarzuty:

Najprzód że Józef Andrzéj Pierri, Karól Rudio, Antoni Gomez, Felix Orsini i Szymon Franciszek Bernard, ten ostatni nieobecny, a najprzód czteréj pierwsi:

Utworzyli i uprojektowali w roku 1857 i 1858 postanowienie działania w celu

1. Zamachu przeciw życiu i osobie Cesarza;
2. Zamachu przeciw życiu i osobie jednego z członków rodziny Cesarskiéj.

Którego to postanowienia, następstwem było spełnienie lub przynajmniéj rozpoczęcie spełnienia czynu mającego na celu wprowadzenie w wykonanie tegoż postanowienia.

Powtóre. Że wymienieni Orsini, Rudio i Gomez, w dniu 14tym stycznia spełnili zamach przeciw życiu i osobie Cesarza, i że wymienieni Pierri i Bernard, w tymże czasie stali się współwinowajcami tegoż zamachu.

1. Dając sprawcom zamachu instrukcje co do jego spełnienia.
2. Dostarczając im broni, narzędzi i innych środków które do spełnienia ich czynu posłużyły i wiedząc że oni użyją ich do tego celu.
3. Poświęcając i wspierając z zupełną świadomością rzeczy autorów wymienionego w zamachu w faktach które go przygotowały i ułatwiły, lub tych które go spełniły.

Po trzecie. Że wspomnieni Orsini, Rudio i Gomez w dniu 14tym stycznia spełnili zamach przeciw życiu i osobie jednego z członków rodziny Cesarskiéj, a Pierri i Bernard że stali się w tymże czasie wspólnikami tegoż zamachu, w okolicznościach powyżéj wymienionych.

Po czwarte. Że Rudio, Gomez i Orsini w dniu 14tym stycznia dobrowolnie i rozmyślnie popełnili zabójstwo na ośmiu osobach wymienionych imiennie w skardze, a że Pierri i Bernard stali się współwinnemi tego dobrowolnego i rozmyślnego zamachu w stosunkach i okolicznościach wymienionych wyżéj.

Zbrodnie te przewidziane są art. 59, 60, 86, 89, 295, 296, 297 i 302 kodexu karnego.

— Przy spisie ludności w roku 1856 wykazał się dziwny fakt, że cały departament wyższych Alp, mniéj mieści ludności niż jedno z przedmieść Paryża; albowiem w departamencie wspomnionym naliczono 129,546 mieszkańców, a w 8mym okręgu paryskim 144,748, to jest o 15,202 indywiduów więcéj.

— Czytamy w *Echo agricole:* Dowiadujemy się ze źródła które możemy uważać za pewne, że postanowienie w przedmiocie wolności handlu mięsem w Paryżu, zostało już podpisane przez Cesarza, nie wiemy wszakże dotąd, kiedy to postanowienie zostanie wprowadzone w wykonanie. (*Indépendance Belge*)

INDJE.

Wydział spraw zagranicznych w Londynie, otrzymał depeszę telegraficzną z Alexandrji 16go b. m. następującéj treści:

Parопływ *Bengal* przywiózł do Suez następujące wiadomości.

Sir Colin Campbell pobił powstańców z Futigur i czekał tylko na park ciężkich dział oblężniczych z Agra, za którego przybyciem zamierza z całą swoją siłą i posiłkowem wojskiem Dżung-Bahadura postąpić do Oude.

Powstańcy którzy przeszli z Rohilcund do okręgu Moozufermaggier w dniu 30 (?) stycznia zostali pobici przez kapitana Boissagne i odparci na drugą stronę rzeki.

Powstańcy z Kalpee w znacznéj sile zostają pod dowództwem Nena-Sahiba i naczelnik ten zagraża nam w Kembie Nagotee. Jeśli tak jest istotnie, w takim razie stopniowe skoncentrowanie kolumn z Jubbulbur, Rewah i Schera położy wkrótce koniec oporowi powstańców w tym punkcie.

Między kapitanem Montgomerry nad-intendentem policji w Almadunggur i bandą bilsów miała miejsce bitwa w okręgu Chomelore na drodze do Mallaguamur. Kapitan Montgomerry, trzéj inni oficerowie i 50 żołnierzy, zostali ranieni.

Ta depesza przybyła do Malty z Alexandrji okrętem *Urgent* w dniu 20 lutego w nocy.

— Kanonjerowie artylerji w Narpore zbuntowali się, piechota zachowała się wiernie i powstrzymała powstańców. Kapitan Outram opanował miasto i twierdzę Mihgir. Sir Henryk Rose zabierał się wyruszyć do Saugur. W Cundach miała miejsce utarczka. Bennuck Steart poległ. (*Ind. Bel.*)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Dzwonkowski Nikodem ob. z Stawu nr 556, *Łempicki* Hen. ob. z Zagajewa nr 500, *Myszkowski* Adam ob. z Kostrzyc nr 501, *Siemińscy* Zygmunt i Tom. ob. z Silnicy nr 625, *Stawski* Wojc. obyw. z Łagiewnik nr 555, *Wolski* Józef obyw. z Lublina nr 584, *Ożarowski* Stan. hr. z Paryża nr 414.

—

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Cielecki Fel. ob. do Sojek, *Grabowski* Leon hr. do Kozienic, *Kaczkowski* Gustaw ob. do Lublina, *Kisielnicki* Stan. ob. do Leszna, *Lutosławski* Edward ob. do Rembielina, *Oraczewscy* Lud. Edw. i Ant, ob. do Morawicy, *Popławski* Jan urzęd. do Kowna, *Rostworowski* Felix ob. do Lesznowoli, *Skórkowski* Kazi. ob. do Wielkiej Woli, *Tymowski* Sewe. ob. do Przegalina, *Zieliński* Gustaw ob. do Skarzyna, *Wołowski* Alex. ob. do Berlina, *Wężyk* Teofil ob. do Krakowa.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 164 wyjechało 206.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 1 Marca 1858 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			5	49	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			90	82	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4⁸/₂₅%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	87	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			112	10	—	—
" " " z roku 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . .			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			742	50	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	100	20	99	90
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	154	75	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	72	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	25	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	75	99	50
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	80	70	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	97	20	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 67³/₉
od listów zastawnych kop. 11¹/₂
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. 90⁸/₁₈

TEATR WIELKI. Dziś: *Faust.*—Jutro widowisko bezpłatne.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 18 Lutego (2 Marca) 1858.— Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*